

## **Jan du Château**

### ***Wspomnienie o napadzie ukraińskiej bandy rabunkowej na dwór w majątku ziemskim moich rodziców.***

Moi rodzice – Juliusz i Maria z Mazarakich du Château byli właścicielami majątku ziemskiego w Strzelcach pow. Hrubieszów (obecnie pow. Chełm), który został zabrany w trybie dekretu *o reformie rolnej*.

W okresie okupacji niemieckiej w tamtym rejonie następowały częste napady ukraińskich band na okoliczne dwory ziemiańskie, dokonujących grabieży i morderstw.

Zachowało mi się w pamięci bolesne wspomnienie takiego brutalnego napadu na dwór moich rodziców w Strzelcach dokonanego w 1942 roku (miałem wówczas 6 lat). Mój ojciec w tym czasie przebywał w Warszawie, a w Strzelcach mieszkał z nami brat mojej matki Mieczysław Mazaraki z rodziną, który uciekł z okolic Lwowa, gdzie również posiadał majątek ziemski. Ukraińcy rabowali wszystko, co się dało w tym odzież, cenne przedmioty, z biżuterią włącznie, żywność itp. Pamiętam przerażone twarze, zagonionych przez bandytów do jednego pokoju, członków mojej całej rodziny i służby. W pewnym momencie napastnicy kazali memu wujowi Mieczysławowi usiąść na krześle, a jeden z bandytów ustawił się parę kroków naprzeciwko, podniósł karabin, wycelował w stronę wuja z zamiarem oddania strzału. Moja mama uwiesiła się na tym karabinie uniemożliwiając oddanie strzału. Ukrainiec ten szarpał się z mamą, a inny podbiegł, aby mamę odciągnąć. W tym czasie jeden z członków bandy krzyknął: „Niemcy!”. Wówczas bandyci w pośpiechu zabierając resztę zrabowanych rzeczy, których jeszcze nie zdążyli załadować na pojazdy, opuścili dwór i odjechali w kierunku lasu. Nie zapamiętałem, czym

przyjechali i odjechali, a więc czy był to sprzęt zmechanizowany czy też furmanki zaprzężone w konie.

Po pewnym czasie okazało się, że Niemców nie było w pobliżu, a życie wujowi i pewnie nam wszystkim uratował jedyny w bandzie Rosjanin, nazwany później przez moją rodzinę „Wańka”, który tym nie znajdującym potwierdzenia w rzeczywistości okrzykiem wypłoszył agresorów. Opisywanego Wańkę znaleziono niebawem zastrzelonego w lesie. Mieszkańcy pobliskiej wsi widzieli jak zastrzelili go Ukraińcy na pewno z zemsty za ten okrzyk.

Niedługo po tym napadzie uciekając przed bandami UPA wyjechaliśmy do Warszawy, gdzie już przebywał mój ojciec i korzystając z gościny rodziny mojej matki przeżyliśmy Powstanie.

*Jan du Château*